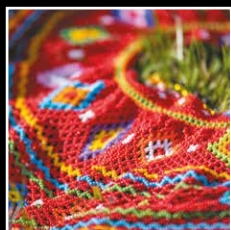


DO KORZENI

zanikające zawody Pogórza i Łemkowszczyzny



DO KORZENI

zanikające zawody Pogórza i Łemkowszczyzny

Gorlice 2021



Wydawca:
Gorlickie Centrum Kultury, Miasto Gorlice
ISBN: 978-83-963092-0-4
Projekt i skład:
XMEDIA, www.xmedia.pro

Autorzy zdjęć:
Natalia Pacana-Roman, Teodor Włosek

Publikacja została wydana w ramach projektu „Do korzeni – gorlicki festiwal tradycji, kultury i rzemiosła”, realizowanego z programu Narodowego Centrum Kultury „Kultura – Interwencje”, finansowanego ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

Egzemplarz bezpłatny.

Wspaniała, nienaruszona przyroda, liczne skarby architektury, bogactwo tradycji i kultury – cała historia ziemi gorlickiej, ściśle spleciona jest z historią naszego kraju i Europy – jest bezcennym dziedzictwem, źródłem naszej dumy. W podróż po wyjątkowych miejscach tej ziemi zabiorą nas jej mieszkańcy, ponieważ to ich indywidualne historie tworzą szczególny klimat kulturowy i społeczny Beskidu Niskiego. Dzięki nim, doświadczymy jego piękna wszystkimi zmysłami.

Album „Do korzeni” ukazuje współczesnych artystów i twórców ludowych oraz osoby trudniące się tradycyjnym rzemiosłem, dla których to nie tylko zawód, ale przede wszystkim pasja. W niniejszej publikacji pragniemy utrwalić i uchronić od zapomnienia przynajmniej część bogatej tradycji Pogórza i Łemkowszczyzny, kultywowanej jeszcze przez lokalnych twórców, rzemieślników i rękodzielników.

Ziemia gorlicka od wieków była miejscem spotkań religii oraz kultur narodowych, etnicznych i regionalnych – pogórzańskiej, łemkowskiej i żydowskiej. Region jest swoistą mozaiką tradycji, języków i wyznań. Zarówno kultura materialna, jak i duchowa Pogórzan, Łemków i Żydów, mimo wielu różnic, przenikały się i współistniały ze sobą w zgodzie, kształtując przez lata dzisiejszy krajobraz kulturowy pogranicza. Na to wszystko nałożyła się industrializacja i dynamiczny rozwój regionu, związany z odkryciem i wydobywaniem ropy naftowej. Niestety, w dramatyczny sposób przerwany on został wydarzeniami I wojny światowej – całkowitym zniszczeniem Gorlic, które stanowiły centrum regionu, a kilkadziesiąt lat później okrutną likwidacją gorlickiego getta oraz Akcją „Wisła”, będącą wielką tragedią dla mieszkańców łemkowskich wsi. Wydarzenia te uczyniły trudne do opisu spustoszenie kulturowe regionu, jednak mieszkańcy tej ziemi, dzięki swej pracowitości i hartowi ducha, korzystając z doświadczeń swych przodków, stworzyli go niejako na nowo.

Podstawowym zajęciem wiejskiej ludności pogórzańskiej oraz łemkowskiej było rolnictwo i hodowla zwierząt, a typową aktywnością pozarolniczą rzemiosło i rękodzieło. Zdarzało się często, że poszczególne wsie specjalizowały się w danym rzemiośle.

Na Pogórzu głównym zajęciem nierolniczym było tkactwo. Podstawowym surowcem, z którego wytwarzano tkaniny był len. Największym ośrodkiem tkackim na ziemi gorlickiej pod koniec XIX w. była Łużna, a nieco mniejszymi Moszczenica, Siary i Sękowa. Bobowa z kolei słynęła z koronkarstwa. Popularność bobowskich koronek doprowadziła do powstania w 1899 r. żeńskiej Krajowej Szkoły Koronarskiej. Nie bez powodu Bobowa określana jest współcześnie mianem „stolicy koronki klockowej” i jest jednym z niewielu ośrodków w Polsce, w którym kontynuowana jest tradycja wyrobu koronek metodą klockową.

Swoje warsztaty na Pogórzu zakładali między innymi szewcy, rymarze, garncarze, stolarze, kołodzieje i bednarze. W wielu wsiach istniały warsztaty olejarskie, w których wytwarzano olej. W miastach Beskidu Niskiego swoje warsztaty mieli także rzemieślnicy cechowi – wśród nich, najliczniejszą grupę stanowili szewcy.

Poza tradycyjnym pasterstwem i uprawą roli, także Łemkowie trudnili się rzemiosłem. Kamieniarstwem zajmowali się głównie mieszkańcy Bartnego, które stało się jego regionalną stolicą. Wyrabiano przede wszystkim przedmioty użytkowe, takie jak kamienie młyńskie, żarna i osetki, ale także wyroby artystyczne: krzyże, figurki i nagrobki. Surowca dostarczały kamieniołomy na Maguryczu i Magurze Wątkowskiej. Obecnie krzyże i figury wykonane przez kamieniarzy z Bartnego, możemy spotkać w miejscowościach na terenie całej Łemkowszczyzny.

Mieszkańcy Łosia i Bielanki zajmowali się maziarstwem i dziegciarstwem. Dziegieć to gęsta, prawie czarna lub żółta ciecz o intensywnym zapachu, wytwarzana poprzez prymitywną destylację – wypalanie drewna. Dziegieć używany był w gospodarstwach jako smar do kół, konserwacji skór, a przede wszystkim w medycynie ludowej do dezynfekcji ran oraz przy oparzeniach. Handlem i transportem tego produktu zajmowali się mieszkańcy Łosia, którzy to na słynnych maziarskich wozach, docierali do najdalszych zakątków Europy. Dziś ich historię opowiada Zagroda Maziarska w Łosiu.

Mieszkańcy Łemkowszczyzny, a szczególnie Nowicy – która z czasem stała się stolicą tyżkarstwa w regionie – ale także wsi Przysłop, Leszczyny i Kunkowa, trudnili się produkcją przedmiotów z drewna – tyżek, piszczałek i wyrobów toczonych: wrzecion, wałków do ciasta, wieszaków na ubrania. Łemkowie zajmowali się także gonciarstwem, koszykarstwem lub wikliniarstwem, snycerstwem i stolarstwem.

Popularną – zwłaszcza wśród kobiet sztuką, było bibułkarstwo. Bibułkowe ozdoby powstawały w długie zimowe wieczory. Kobiety spotykały się w jednym domu i tworzyły kolorowe kwiaty, stroiki, ozdoby choinkowe. Wytwarzano także krywulki, czyli tradycyjną biżuterię karpacką, którą wykonuje się z bardzo drobnych, kolorowych, szklanych koralików.

Śladem dawnych rzemiosł można wędrować dzięki Szlakowi Tradycyjnego Rzemiosła Małopolski, odwiedzając przy okazji ciekawe miejsca, często oddalone od tradycyjnych tras turystycznych. Szlak prowadzi przez blisko 130 miejscowości, a w nich – do warsztatów około 200 twórców. Gwarantuje spotkania z wyjątkowymi osobami, których prawdziwą pasją są przekazywane od pokoleń tajniki dawnych rzemiosł. Szczegółowe informacje o szlaku, twórcach, rzemiosłach, miejscowościach oraz wydarzeniach kulturalnych z nim związanych znajdują się na stronie: www.szlakrzemiosla.pl

KRYWULKARSTWO



Krywulka to rodzaj tradycyjnej ozdoby wytwarzanej w Karpatach – od Łemkowszczyzny po Huculszczyznę. To najbardziej eksponowana część łemkowskiego stroju kobiecego. Wykonywana jest z tworzących ażurową całość, bardzo drobnych, kolorowych, szklanych koralików nawlekanych na nitkę. Biżuteria ta ma kształt szerokiego kołnierza i składa się z trzech części. Pierwsza, znajdująca się najbliżej szyi to krajka. Druga, najbardziej zdobna, nazywana jest połotence. Trzecia i ostatnia, która stanowi wykończenie, to gondoczok.

Umiejętność wykonywania ozdób ze szklanych paciorków przechodziła z pokolenia na pokolenie. Każdy egzemplarz był niepowtarzalny, tworzony na wzór łemkowskich haftów krzyżykowych. Dawniej misternie wykonane krywulki, noszone przez łemkowskie dziewczęta i kobiety były przedmiotem dumy, świadczyły o ich zamożności i statusie społecznym. Zakładano je niegdyś do odświętnego stroju. Obecnie ręcznie wykonywane krywulki są traktowane jako biżuteria i noszone jako piękna ozdoba nawet codziennego stroju.

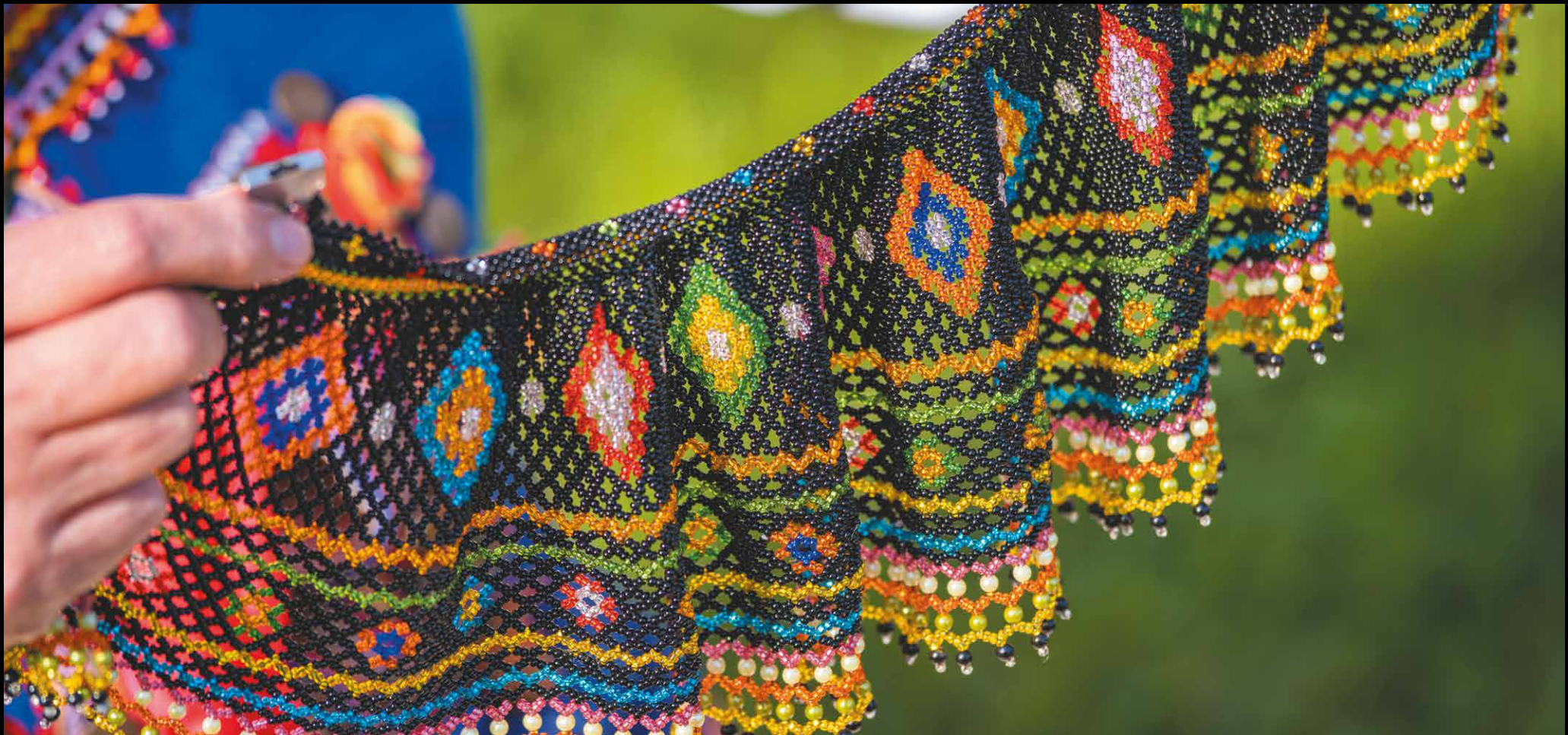
Anna Dobrowolska, Krzywa

Współcześnie krywulki wykonuje Anna Dobrowolska z Krzywej. Kultuluje ona tradycje rodzinne sięgające kilku pokoleń. Jaka sama podkreśla: *by zrobić krywulkę potrzeba wiele godzin mozolnej pracy, precyzji, wielkiej cierpliwości, trochę talentu i umiejętności.*

Pani Anna tworzy tzw. krywulki komanieckie, czyli charakterystyczne dla regionu, z którego pochodzi jej rodzina. Jednak nie powiela tylko wzorów, które były przekazywane z pokolenia na pokolenie, ale również poszukuje nowych inspiracji i tworzy własne, niepowtarzalne kompozycje. Chętnie dzieli się swoją wiedzą, prowadząc pokazy i warsztaty krywulkarskie.

Pani Anna jest także wyśmienitą kucharką – jej specjalnością jest oczywiście tradycyjna kuchnia łemkowska, którą można skosztować chociażby w gospodarstwie agroturystycznym „Chyża Hani”, które z powodzeniem prowadzi od wielu lat.











POGÓRZANIE

REGIONALNY ZESPÓŁ TANECZNY



Regionalny Zespół Taneczny „Pogórzanie” powstał w 1965 roku przy Zakładowym Domu Kultury „Górnik” w Gorlicach. Jednym z jego założycieli był Henryk Kuś – choreograf, folklorysta, miłośnik kultury ludowej. W czasie wieloletniej pracy, opracował z zespołem oryginalne widowiska obrzędowe oparte na XIX-wiecznych materiałach i badawczych pracach terenowych. Zespół zrealizował wówczas „Wesele”, „Dożynki”, „Hej kolęda”, „Potańcówka”, „W karczmie”. Włączał także do repertuaru tańce z innych regionów Polski: śląskiego, cieszyńskiego, żywieckiego i lubelskiego. Od 1982 r. opiekę nad zespołem sprawuje Gorlickie Centrum Kultury.

Wiodący program zespołu oparty na tradycyjnym folklorze Pogórza, zbliżony jest do form autentycznych i prezentowany w opracowaniu artystycznym. Zespół „Pogórzanie” posiada w swoim repertuarze tańce narodowe, suitę pogórzańską oraz suitę taneczne innych regionów etnograficznych: rzeszowskiego i krakowskiego. Od momentu powstania do współczesności, Zespół „Pogórzanie” koncertował w wielu miejscach naszego kraju oraz za granicą, m.in.: na Węgrzech, w Bułgarii, Rosji, Słowacji, Ukrainie, Rumunii, Danii i Francji. Zdobył w tym okresie wiele prestiżowych nagród i wyróżnień.

Integralną częścią Regionalnego Zespołu Tanecznego jest Kapela „Pogórzanie”. Oprócz wspólnych koncertów z zespołem, kapela posiada także własny repertuar. Swoimi występami uświetnia wydarzenia w całym regionie.











KORONKARSTWO



Koronka klockowa jest to popularna na całym świecie technika tkania bez użycia krosna. Wykorzystuje się narzędzia takie jak: wałek (wypchany sianem, słomą lub trocinami), klocki lub szpulki z rączką, na które nawija się nici. Niezbędne są także szpilki i wzór.

W polskim koronkarstwie ludowym wyróżnia się technikę szydełkową, klockową, igielkową, frywolitkową i siatkową. Koronkę tworzy się z nici bawełnianych, lnianych, jedwabnych, jak również stosuje się nici metalizowane. Koronczarki rysowały i wciąż rysują wzory, czerpiąc inspirację z otoczenia. Znanymi motywami są: dębówki, tulipany, chryzantemy, ślimaki, lilie i wiele innych. Techniki i wzory są zróżnicowane regionalnie.

W Bobowej nieprzerwanie kultywowana jest długoletnia tradycja wyrobu koronki klockowej. Miejscowość jest obecnie największym i najprężniej działającym ośrodkiem koronkarstwa klockowego w Polsce. Historia bobowskich koronek klockowych sięga początków XVI wieku. To tu, w 1899 roku założona została Krajowa Szkoła Koronkarska, której uczennice zdobyły w 1902 roku brązowy medal na wystawie w Saint Luiz, a w roku 1905 złoty medal w San Francisco. Powstały tam charakterystyczne wzory oparte na motywach roślinnych. Od 2000 roku w Bobowej organizowany jest Międzynarodowy Festiwal Koronki Klockowej, który przyciąga koronczarki i turystów z całego świata. Festiwalowi towarzyszą pokazy mody oraz warsztaty nauki wyrabiania koronek.

Ewa Szpila, Bobowa

Ewa Szpila to koronczarka – mistrzyni tradycyjnej bobowskiej koronki klockowej. Od wielu lat zajmuje się koronką klockową, prowadzi warsztaty, tworzy własne wzory, projektuje i wykonuje koronki do ubrań oraz biżuterię. Ulubionym wzorem pani Ewy są liście i to właśnie ten motyw bardzo często pojawia się w jej koronkach.

Liczne podróże pozwoliły jej stopniowo poznać tajniki koronki i dojść do mistrzostwa w tym rzemiośle. Uczestniczyła w wielu festiwalach koronkarskich, prowadząc pokazy i warsztaty – m.in. w Polsce, Belgii, Hiszpanii, Francji, Portugalii, Finlandii, Rosji, Niemczech, Słowacji, Austrii, Szkocji, we Włoszech czy na Węgrzech. Jest laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Koronki Klockowej. Od wielu lat jest członkinią Międzynarodowej Organizacji Koronek Klockowych i Igłowych OIDFA. Od 2000 roku, jako wiceprezesa Stowarzyszenia Twórczości Regionalnej w Bobowej, z sukcesem współorganizuje Międzynarodowy Festiwal Koronki Klockowej.

Razem z mężem Grzegorzem prowadzi w Bobowej Koronkarnię – sklep z rękodziełem artystycznym. Sklep-galeria to miejsce, gdzie można zapoznać się z historią koronkarstwa, zobaczyć piękne koronki – eksponaty z całego świata, ale też uczestniczyć w warsztatach koronki klockowej.







PSZCZELARSTWO



Najstarszą formą pszczelarstwa w Polsce było bartnictwo, czyli wykorzystywanie rojów pszczół osiadłych w dziuplach drzew, czyli barciach. Dziś pszczelarze zasiedlają pszczołami ule, które ustawia się w pasiekach.

W zależności od stosowanej gospodarki pasiecznej, różni się pasieki stacjonarne i wędrownie. Pasieki wędrownie są przewożone w okresie wiosennym i letnim w miejsca zbierania pożytku i są jednym z podstawowych sposobów zapylania dużych upraw rzepaku i gryki.

Bartnicy i pszczelarze czerpali swą wiedzę z wielowiekowych tradycji oraz własnych doświadczeń i obserwacji. Pszczelarstwem zajmowały się całe rody, a umiejętności zawodowe przechodziły z pokolenia na pokolenie.

„Kto miód pije, długo żyje” – głosi przysłowie. Miód i inne produkty pszczele znane są ze swoich wyjątkowych, zdrowotnych właściwości. Czyste powietrze, woda, gleba oraz lasy sprawiają, że pszczelarstwo w Beskidzie Niskim ma bardzo dobre warunki do rozwoju. Tereny te są obecnie odległe od dużych zakładów przemysłowych i dróg tranzytowych, dlatego powstające tutaj miody są wysokiej jakości.

Kazimierz Madzula, Gładyszów

Kazimierz Madzula to mistrz pszczelarstwa. Wraz z żoną Anną prowadzą własną pasiekę „Pod Brzozą” w Gładyszowie. Pszczelarstwem zajmuje się już od sześciu dekad. Wie o nim dosłownie wszystko.

Pan Kazimierz mówi: *ul to fabryka, która pracuje całą dobę, bez względu na porę roku. Nawet w zimie życie w nim nie cichnie. Pasieka to taki mały kombinat. Każda pszczoła wie, co ma robić. Jej krótki żywot – około 45 dni żyje pszczoła robotnica – nie pozwala na marnowanie czasu.*

Pan Kazimierz bardzo chętnie dzieli się swoją wiedzą podczas warsztatów pszczelarskich i spotkań z innymi pszczelarzami. Z pasją opowiada jak wygląda praca pszczelarza oraz jak pozyskuje się miód i produkty pszczele, prezentując dzięki szklanemu ulowi zachodzące wśród pszczół procesy. Swoją pasję zaraził także córkę Sylwię, która pod okiem taty prowadzi swą małą pasiekę. Ukończyła nawet studia podyplomowe z pszczelarstwa na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie.











GARNCARSTWO



Garncarstwo to jedno z najstarszych rzemioł, które polega na wytwarzaniu przedmiotów codziennego użytku z odpowiednio przygotowanej gliny.

Początkowo naczynia były lepiące ręcznie, a po wysuszeniu wypalano je w ognisku. Później, dzięki wynalezieniu koła garncarskiego, gliniane przedmioty zyskały na jakości, a proces ich wytwarzania stał się bardziej wydajny.

W pierwszej kolejności garncarz formuje rękoma naczynie, posługując się przy tym napędzanym nogami kołem garncarskim, przy którym siedzi. Następnie odstawia je do suszenia, by po wyschnięciu wypalić je w piecu i dzięki temu osiągnąć odpowiednią trwałość. Na koniec – ozdabia swój wyrób. Formy, kształty, kolory i zdobienia bywają bardzo różne i zależą tylko od fantazji i umiejętności garncarza.

Garncarstwo było uprawiane na szeroką skalę w wielu ośrodkach na ziemi gorlickiej – największym i najbardziej znanym z nich był Biecz. Pierwsze wiadomości źródłowe o bieckich garncarzach pochodzą już z XIV w. Oprócz miast, rzemiosło to rozwijało się również na wsiach. Na terenie powiatu gorlickiego znajdowało się kilkanaście takich ośrodków. Z ważniejszych należy wymienić Stróżówkę, Dominikowice, Szalową, a także Łużną, Mszankę, Glinik Mariampolski, Rożnowice, Ractawice, Zagórzany, Bystrą, Klimkówkę.

Niegdyś wiedza niezbędna do pracy garncarza przekazywana była z pokolenia na pokolenie. Obecnie garncarstwo stanowi popularne hobby – pasjonaci sami uczą się tej sztuki od podstaw lub zdobywają wiedzę podczas warsztatów ceramicznych prowadzonych przez pracownie prywatne lub pracownie ceramiczne działające w instytucjach. Jedną z takich pracowni, prowadzona przez Magdalenę Rak, znajduje się Gorlickim Centrum Kultury.

Jerzy Szczepkowski i Marysia Starzewska, Czarne

Jerzy Szczepkowski urodził się i wychował w Warszawie. Po studiach w Katedrze Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego wyjechał w góry – postanowił bowiem zamieszkać bliżej natury. Fascynował się dalekim wschodem i buddyzmem, co z kolei zawiadło go aż do USA, gdzie mieszkał w klasztorze zen. W Stanach Zjednoczonych Ameryki rozpoczął naukę pracy w glinie, tam też sprzedawał swoje pierwsze wyroby.

Po powrocie do Polski w 1997 r. założył własną pracownię, w której pracuje i przekazuje wiedzę dotyczącą pracy na kole garncarskim oraz ceramiki. Od 2002 roku jest członkiem Stowarzyszenia Artystów Ceramików „Keramos”.

Każdego roku pan Jerzy, wspólnie z Marią Starzewską, prowadzą letnie plenery ceramiczne we wsi Czarne w Beskidzie Niskim. Pani Maria to socjolożka, która jak mówi: *z miłości do gór i Jerzego zostawiła rodzinną Warszawę*. W Czarnem zajęła się ceramiką, a po czasie wróciła także do swego zawodu, by równolegle pracować z uzdolnioną młodzieżą. W Beskidzie Niskim zainteresowała się muzyką i śpiewem ludowym. Dołączyła do zespołu Ruty Uwite, prowadzonego przez łemkowską pieśniarkę Julię Doszę. Razem z Rutami śpiewa pieśni łemkowskie i ukraińskie.











ŁYŻKARSTWO



Wspólnym mianem łyżkarstwa określa się wyrób drewnianych przedmiotów codziennego użytku, głównie przyborów kuchennych – najczęściej łyżek. Zazwyczaj używa się do tego drewna bukowego i jaworowego. Rzemiosło to wymagało dużych zdolności manualnych i ogromnej precyzji. Praca łyżkarza była kilkietapowa – najpierw ociosywano drewno według ogólnej formy, a następnie żłobiono środek specjalnym dłutem. Zwieńczeniem pracy łyżkarza było oszlifowanie gotowego przedmiotu. Przy użyciu tej metody, doświadczonemu rzemieślnikowi wykonanie łyżki zajmowało około kwadransa. Znanym, choć nie tak popularnym, bo i trudniejszym sposobem wykonania łyżek była metoda sznurkowa, w której przedmioty wyrabiane były na ręcznej tokarce napędzanej przy pomocy naprężonego sznurka, który wprawiał w ruch drewno na łyżkę lub inny toczony przedmiot.

Tradycja wyrobu drewnianych przedmiotów codziennego użytku pojawiła się na Łemkowszczyźnie już w XIX wieku, a głównym ośrodkiem łyżkarstwa była Nowica. Pod zaborami wytwarzano tam głównie łyżki, które sprzedawano po tzw. węgierskiej stronie – z tego powodu nazywane były „węgierskimi”. Okres międzywojenny przyniósł rozkwit rzemiosła i pozwolił na rozszerzenie działalności wytwórczej o kolejne rynki zbytu – obok łyżek „węgierskich” zaczęto produkować także około czterdziestocentymetrowe łyżki „warszawskie” i trzydziestocentymetrowe „półwarszawskie”. Rzemieślnicy z Nowicy słynęli jednak nie tylko z wyrobu łyżek, ale także innych drewnianych przedmiotów – toczonych wrzecion, wałków, tłuczków, kopystek, montewek, szufl, zdobionych foremek do masła, grzybków do cerowania, fujarek, szczypców do bielizny, a w późniejszych czasach – wieszaków. W okresie międzywojennym łyżkarstwo przeniosło się do pobliskich Leszczyn – pierwotnie w formie pośred-

nictwa w sprzedaży wyrobów z Nowicy, a następnie po II wojnie światowej, także wytwarzania, gdy w wyniku zelektryfikowania wsi, twórcy mogli zastąpić bardzo prymitywne, konstruowane najczęściej samodzielnie maszyny nowoczesnymi, elektrycznymi.

Dziś, większość czynności wykonuje się mechanicznie, przy pomocy maszyn takich jak: cyrkularka, tokarka lub frezarka, jednak podczas pokazów nadal wykorzystuje się tradycyjne techniki obróbki drewna.

Piotr Michniak, Nowica

Piotr Michniak rzemiosła nauczył się od ojca, Dymitra. W przeciwieństwie do swojego nauczyciela, który zajmuje się przede wszystkim wyrabianiem form, pan Piotr wyrabia głównie łyżki i kopystki, choć – dzięki wiedzy przekazanej przez ojca – sporadycznie wykonuje także foremki. W pracy wykorzystuje zazwyczaj metodę maszynową, która polega na rżnięciu, obróbce i czyszczeniu drewna. Ceni naturalność wyrobów, przez co nie moczy ich w wosku ani nie ozdabia.

Pan Piotr nie należy do żadnej organizacji, ale każdego roku w czerwcu i wrześniu bierze udział w pokazach, podczas których prezentuje wyrób łyżek metodą sznurkową. Technika ta polega na obrabianiu drewna przy pomocy nawiniętego na materiał do wyrobu mocno napiętego sznurka, który spełnia rolę napędu „ręcznej” tokarki.







KOWALSTWO



Mianem kowalstwa określa się kształtowanie i obróbkę metali na gorąco. Do podstawowego wyposażenia kuźni – czyli miejsca pracy kowala – należały: palenisko, wykonane zazwyczaj z kamieni, rzadziej z cegły, na glinianej zaprawie, umożliwiające ogrzanie materiału do temperatury mięknięcia; kowadło – duży, odpowiednio ukształtowany blok twardego żelaza lub stali, na którym dokonywano obróbki; młoty do nadawania kształtu; przecinaki, świdry, kleszcze do chwytania i podtrzymywania rozgrzanego metalu; miechy, najczęściej skórzanе, które – zazwyczaj poruszane przez pomocnika kowala podsycały żar w palenisku zwiększając jego temperaturę, oraz fartuch i rękawice.

Kuźnie najczęściej mieściły się w niewielkich drewnianych budynkach, usytuowanych często na obrzeżach wsi lub poza ich granicami. Miało to dwojaki wymiar – pierwszy praktyczny, ze względu na zagrożenie pożarowe powodowane użyciem ognia w pobliżu zwartej, drewnianej zabudowy wiejskiej; drugi metafizyczny, związany z ludowymi wierzeniami na temat pracy i zdolności nadprzyrodzonych kowala, który codziennie obcuje z ogniem.

W Małopolsce wpływ na rozwój kowalstwa miało uwłaszczenie chłopów w 1848 roku, które przyniosło poprawę sytuacji materialnej wsi, co z kolei spowodowało zwiększenie zapotrzebowania na wyroby żelazne, również bogato dekorowane.

Na ziemi gorlickiej, mężczyźni z pokolenia na pokolenie przekazywali sobie tajniki rzemiosła, a kuźnie przechodziły z ojca na syna. Największym ośrodkiem kowalstwa w regionie była wieś Ropa. Industrializacja, która przybyła do regionu wraz z początkiem przemysłowego wydobycia ropy naftowej zapoczątkowała zanik wielu tradycyjnych rzemiosł, w tym również kowalstwa. Zapotrzebowanie przemysłu na wykwalifikowanych

rzemieślników powodowało zmianę miejsc pracy kowali, zmieniali je na kuźnie przemysłowe lub warsztaty naprawcze współpracujące z rafinerią. Proces ten spowodował z czasem zaniknięcie lokalnych kuźni i tradycyjnych form obróbki metali.

Wiesław Czerwień, Korczyna

Wiesław Czerwień jest członkiem Towarzystwa 8. Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego oraz kilku grup rekonstrukcyjnych. Od najmłodszych lat pasjonował się historią, marzył także o stworzeniu własnej tradycyjnej kuźni. Jak sam mówi, już jako dziecko uwielbiał przyglądać się pracy kowali. W dojrzałym wieku zrealizował swoje marzenie z dzieciństwa i zbudował w Korczynie kuźnię. Pan Wiesław pragnie ocalić od zapomnienia tradycyjne kowalstwo. Chce, by kolejne pokolenia miały szansę dotknąć historii i zobaczyć, jak wyglądała prawdziwa kuźnia i życie na wsi za czasów naszych dziadków i pradziadków. Dokładnie odtworzył kuźnię i jej wyposażenie – wszystko musiało być najlepszej jakości, najlepiej oryginalne – palenisko na kamiennym podwyższeniu, kowadło na pniu, koryto, miech i wszystkie narzędzia – kleszcze, cyrkle, pilniki, gwintownice, młoty. Obecnie dzięki kuźni w Korczynie, pan Wiesław może wykonywać metalowe przedmioty na potrzeby działalności zaprzyjaźnionych grup rekonstrukcji historycznej oraz podczas pokazów i warsztatów prezentować ważną część tradycji, związanej z pracą kowala.











NAFCIARSTWO



Pierwsze wzmianki o występowaniu ropy naftowej na ziemi gorlickiej sięgają XIV wieku. Właściwości oleju skalnego znane i wykorzystywane były od wieków w ludowej medycynie i w codziennym życiu – do zmiękczenia i oliwienia, a także zabezpieczania drewna.

Z czasem pojawili się tzw. „łebacy”, którzy zajmowali się zbieraniem „dziegciu ziemnego” z powierzchni naturalnych wycieków. Pierwszy znany z treści kontrakt dotyczący warunków dzierżawy i utrzymania studni ropnych oraz sprzedaży pozyskanego z nich surowca, wymienia kopanki w graniczących z Gorlicami Siarach. Umowa ta została zawarta w 1791 roku. Momentem przełomowym było rozpoczęcie wydobywania w tzw. „Pustym Lesie” w Siarach w 1852 roku. Wtedy też książę Stanisław Jabłonowski, jako pierwszy na terenie Galicji otrzymał „wyłącznieści górnicze” i otworzył pierwszą kopankę, z której na większą skalę rozpoczął pozyskiwanie ropy. To właśnie dzięki obfitym pokładom oraz rozpoczęciu wydobywania i przetwórstwa tej drogocennej mazi, region gorlicki stał się z czasem symbolem i kolebką przemysłu naftowego.

Wiadomości o sukcesach księcia Jabłonowskiego skłoniły do przyjazdu do Gorlic Ignacego Łukasiewicza – farmaceuty i wynalazcę. Łukasiewicz wraz z Janem Zehem, jeszcze we Lwowie pracowali nad metodami destylacji ropy na naftę oświetleniową. W 1854 roku, w dzierżawionej w budynku gorlickiego Ratusza aptece, Łukasiewicz wydestylował „naftę doskonałą” i skonstruował najlepiej przystosowaną do jej spalania lampę, co skutkowało zapaleniem pierwszej na świecie ulicznej lampy naftowej, która rozświetliła ruchliwe skrzyżowanie w Gorlicach.

Rozpoczął się „złoty okres nafty”. Na ziemi gorlickiej masowo otwierano kopalnie i destylarnie – m.in. w samych Gorlicach, Krygu, Libuszy. Setki wież wiertniczych przecięły krajobraz

beskidzkich wzgórz. Dzięki Ignacemu Łukasiewiczowi Gorlice stały się centrum ówczesnego przemysłu naftowego.

Dziś o tych czasach przypomina wyjątkowy Skansen Przemysłu Naftowego „Magdalena”.

Kazimierz Dudek, Gorlice

Kazimierz Dudek był ostatnim kierownikiem kopalni „Magdalena”. Swoją pracę traktował zawsze z wielkim zaangażowaniem i pasją. Pan Kazimierz wspomina: *Kiedy przyszło mi zamknąć kopalnię, odczuwałem swego rodzaju smutek i pustkę. Ogarniał mnie żal, ponieważ na moich oczach odchodziła ważna część historii naszego regionu. Impuls do działania był dziełem przypadku, ponieważ w momencie rozwiązywania umowy o dzierżawę działki, na której znajdował się zakład, dowiedziałem się, że ówczesna właścicielka ziemi chciała ją sprzedać. Zdecydowałem się odkupić teren i stworzyć skansen przemysłu naftowego. Aby móc zatrzymać na terenie byłej kopalni maszyny przeznaczone na złom, musiałem zebrać równowartość wagi maszyn! Dzięki determinacji i pomocy moich przyjaciół, udało się.*

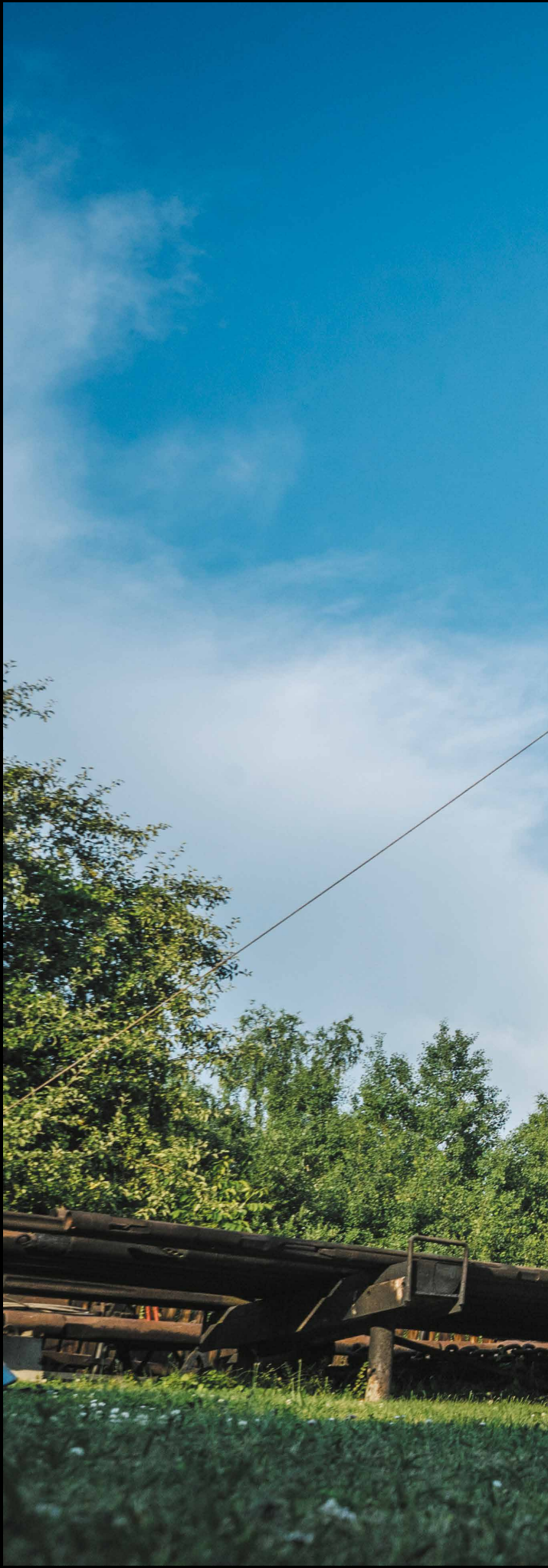
Przy ul. Lipowej w Gorlicach pan Kazimierz stworzył miejsce wyjątkowe – skansen, który wiernie odtwarza i zachowuje historię gorlickiego zagłębia przemysłu naftowego.

Dziś Skansen Przemysłu Naftowego „Magdalena” jest wizytówką Miasta Światła. Stał się on punktem obowiązkowym dla turystów odwiedzających region.



Ropas z karczanki
Kłęczany
do Nowego Sącza

NAFTA Z ROPY
KŁĘCZAŃSKIEJ
K/ NOWEGO SĄCZA









ZIELARSTWO



Zielarstwo to dział wiedzy dotyczący uprawy, hodowli, zbioru, przechowywania i łączenia poszczególnych roślin stosowanych w ziołolecznictwie. Zielarstwo swoje początki wzięło z wnikliwego obserwowania przyrody – najpierw podpatrywano zwierzęta – po jakie rośliny sięgają i w jakich okolicznościach, a potem metodą prób i błędów, zaczęto wykorzystywać zioła w leczeniu. Wiedzę zielarską, do której dostęp miało wąskie grono osób, przekazywano ustnie z pokolenia na pokolenie.

Zielarstwo wymagało ogromnego zasobu informacji i rzetelnej wiedzy, dlatego ludzi trudniących się tym rzemiosłem darzono wielkim szacunkiem. Podchodzono do nich z pewnym respektem – było to zapewne pokłosiem tego, że w przeszłości praktykom zielarskim często towarzyszyły tajemnicze rytuały oraz obrzędy magiczne.

O znaczeniu ziół i zielarstwa, a także ich zakorzenieniu w kulturze świadczy fakt, że obchodzone 15 sierpnia, jedno z najważniejszych świąt chrześcijańskich – Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, nawet we współczesności potocznie nazywane jest świętem „Matki Boskiej Zielnej”. Zgodnie z tradycją, tego dnia poświęca się w świątyniach wianki i wiązanki wyplatane z ziół.

Anna Czuchta, Łosie

Pani Anna zajmuje się zielarstwem i ziołolecznictwem od wielu lat. Jak sama przyznaje: największą wartością sztuki zielarskiej jest jej *ponadczasowość i ponadnarodowość* – łączy ona bowiem ludzi niezależnie od wieku, płci, narodowości i wyznania. Na całym świecie znane jest wykorzystywanie roślin i ich właściwości w tzw. medycynie ludowej.

Pani Anna Czuchta zwraca również uwagę na zatrącanie przez człowieka łączności z naturą: *współcześnie ludzie coraz rzadziej dostrzegają to, jak szumi las, jak pachnie wiosenna łąka albo zaorana ziemia. Może czasami czynią to jeszcze grzybiarze, którzy spacerują po lesie i wypatrują ulubionych „kapeluszy”. Ja chodząc po łące lub lesie nie szukam grzybów, wolę wtopić się w zieloną gęstwinę, która moim zdaniem jest jednym wielkim zielnikiem. To z natury czerpię siłę, wiedzę i doświadczenie – pozyskuję zioła, które stanowią moją codzienność.*

Pani Anna jest posiadaczką wielu dyplomów z praktycznej fitoterapii, nieustannie poszerza jednak swoją wiedzę w tym kierunku. Jak sama podkreśla: *potrafię się w te drobne roślinki wsłuchać, a one opowiadają mi historię ludzi, dla których przyroda była przestrzenią życia, a zioła leczyły, dawały pożywienie oraz wzmacniały siły do pracy. Im więcej pracuję z surowcami roślinnymi, tym większego szacunku i respektu do nich nabieram. Należy pamiętać, że konsekwencje związane z nieumiejętnym przetwarzaniem i wykorzystywaniem roślin leczniczych mogą być poważne, bowiem ta sama roślina poddana różnym sposobom ekstrakcji, może zmieniać swój profil oddziaływania. Zachęcam do korzystania z tego, co daje nam natura, pamiętając przy tym, by używać tego z rozwagą.*











BIBUŁKARSTWO



Bibułkarstwo to sztuka tworzenia ozdób z bibuły, związana ze zwyczajem zdobienia izb mieszkalnych, głównie z okazji dorocznych świąt kościelnych. Gospodynie zajmowały się nim głównie w długie, zimowe wieczory. To przyroda stanowiła dla nich najważniejszą inspirację – tworzyły z bibuły polne kwiaty, maki, stokrotki, chabry, niezapominajki, dzwonki – dlatego nazywano je kwiaciarkami.

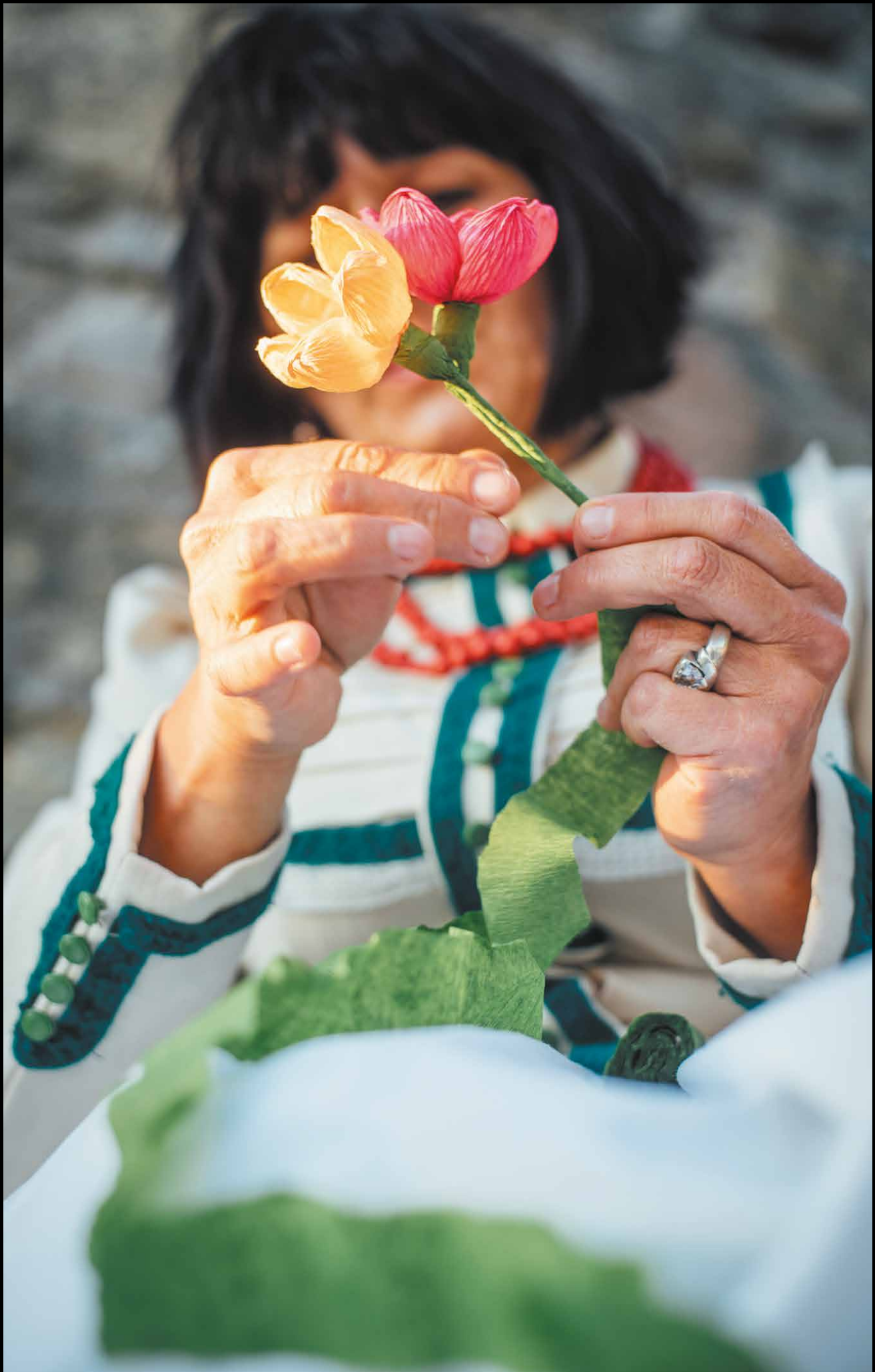
Podstawowym materiałem do ich wyrobu są kolorowe bibuły. Wykonane ręcznie, pojedyncze kwiaty, łączono w różnej długości girlandy, którymi przystrajano „święte” obrazy, ferefony, dekorowano również palmy wielkanocne i wieńce dożynkowe. Ubierano nimi także przydrożne kapliczki i figury. Kwiaty z bibuły służyły jako ozdoby weselne – wykonywano z nich bukiety dla panny młodej, przystrajano ubiory weselne, wianki, przyzdabiano różgi weselne. Wplatano je także do wieńców na Wszystkich Świętych.

Na przestrzeni lat ludowe kwiaciarki wykształciły rozmaite techniki bibułkarskie, takie jak wycinanie, skręcanie, zwijanie, rolowanie czy tzw. cukierkowanie. Znalazły także sposób na ochronę ozdób przed wpływem światła, temperatury i wilgoci – zanurzały gotowe wyroby w wosku.

Dorota Pacana, Ropica Polska

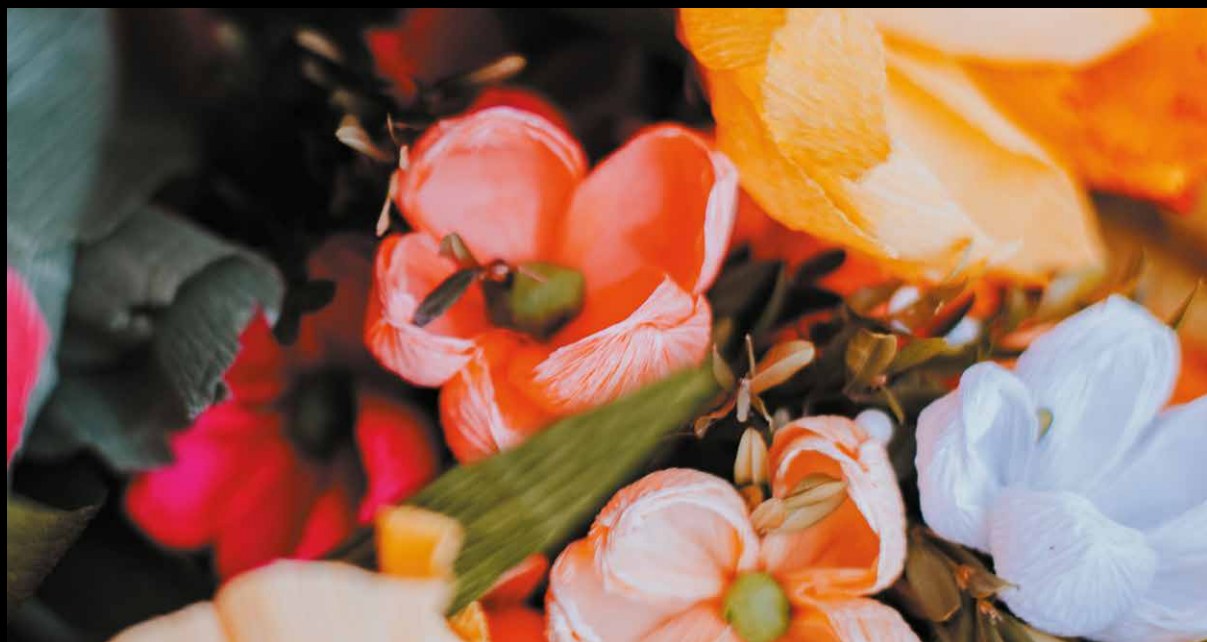
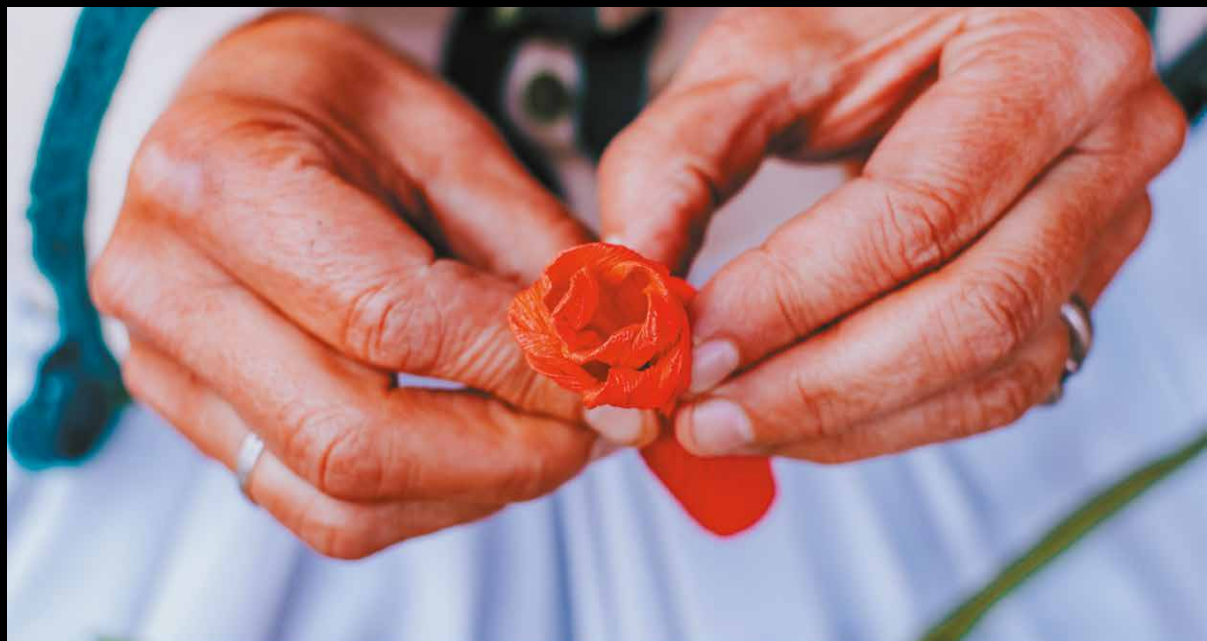
Dorota Pacana bibułkarstwem zainteresowała się podczas poszerzania warsztatu pracy zawodowej. Od wielu lat prezentuje techniki wykonywania kwiatów z bibuły, opierając się na tradycyjnych wzorach i przypominając zapomniane rękodzieło na jarmarkach, kiermaszach, a także podczas lekcji plastyki. Chętnie dzieli się swoją wiedzą, inspiruje precyzją i wyjątkowym kunsztem, zaraża swoją pasją i towarzyszącą bibułkarstwu radością tworzenia. W swoich pracach, tak jak kiedyś gospodynie, inspiracje czerpie z otaczającej przyrody – ogrodu, łąki, pola czy lasu. Sięga także po nowe, dostępne współcześnie materiały i wzory. Wszystkie jej działania skupiają się jednak na jak najwierniejszym odtworzeniu wyglądu kwiatów, które w efekcie – niezależnie od pory roku – są wyjątkową ozdobą. Pani Dorota radość czerpie zarówno z samego procesu tworzenia, jak i przekazywania swojej wiedzy innym. Jak podkreśla – *kultywowanie bibułkarskiej tradycji regionalnej, to nie tylko ukłon w stronę naszych przodków i swoista lekcja historii – to dla mnie także forma relaksu, wyciszenia i wyrazu artystycznego.*











KAMIENIARSTWO



Wydobycie i obróbka kamienia naturalnego nazywana jest kamieniarstwem. Wytwarzanie przedmiotów użytkowych z kamienia znane jest od tysiącleci. Sposoby jego obróbki oraz wykorzystywane do tego narzędzia zależne były od stopnia rozwoju danej kultury.

Na ziemi gorlickiej od wieków z wydobytego w kamieniołomie surowca, po wstępnej obróbce wytwarzano przedmioty użytkowe – kamienie młyńskie, kamienie do żaren, narzędzia, osetki. Kamieniarstwo to zajęcie wymagające siły, zmysłu przestrzennego oraz ogromnej pracowitości. Rzemieślnik, w zależności od wykonywanego przedmiotu, by nadać mu pożądany kształt, musiał spędzić nad surową bryłą od kilku godzin, nawet do kilku dni.

Rzemiosło to, prócz walorów praktycznych miało również swój artystyczny wymiar. Kamieniarze wytwarzali krzyże i tablice nagrobne, figury, macewy, kapliczki i przydrożne krzyże – te ostatnie do tej pory napotkać można na rozstajach dróg w Beskidzie Niskim. Niejednokrotnie są one jedyną pozostałością po łemkowskich wsiach, które zniszczone zostały w wyniku działań prowadzonych w czasie Akcji „Wisła”.

Na Łemkowszczyźnie centrum ludowego kamieniarstwa stanowiły miejscowości Bartne i Bodaki – tradycje kamieniarskie przekazywane były w nich z pokolenia na pokolenie. W Bartnem istniały nawet rodzinne spółki kamieniarskie – Felenczaków, Graconiów, Cirkotów.

Emil Kania, Bartne

Emil Kania urodził się w Szczepieszynie, obecnie mieszka w Bartnem. Kamieniarstwem zajmuje się z zamiłowania, a rzemiosła uczył się od Jana Chwalika – ostatniego bartniańskiego kamieniarza. Pasją pana Emila – prócz kamieniarstwa – są dawne łemkowskie zajęcia pozarolnicze. Prowadzi badania etnograficzne nad dawnymi zawodami, jednocześnie ucząc się warsztatu od żyjących jeszcze rzemieślników. Naukę kamieniarstwa rozpoczął w 2006 roku podczas warsztatów organizowanych przez Stowarzyszenie Pogranicza z Ropy. Wykonanie jednego niewielkiego krzyża zajmuje obecnie panu Emilowi około miesiąca. Do obróbki materiału służą rozmaite narzędzia – młotek i pałka, szpice, dłuta, majzliki czy groszkowniki.

Obecnie kamieniarstwo w jego tradycyjnym wymiarze praktycznie nie istnieje – pan Emil jest pasjonatem, rzemiosłem zajmuje się z zamiłowania. Potwierdza dziś słowa swego mistrza: *pomimo, że kamień zdaje się być ciężkim, opornym materiałem, nic w tym rzemiośle nie można zrobić na siłę, czy ośle. Kamieniarz musi czuć, myśleć o każdym ruchu, bo niektórych, złych uderzeń dłuta czy młota, nie można już naprawić.*







SNYCERSTWO



Snycerstwo to rzemiosło artystyczne, sztuka zdobnicza, polegające na rzeźbieniu w drewnie. Jest to jedna z najstarszych – bo znanych już w prehistorii i rozwiniętych w średniowieczu – sztuk plastycznych.

Łatwy dostęp do materiału oraz narzędzi do jego obróbki – noże, dłuta, rylce, strużki, pilniki, cyrkiel stolarski – spowodowały, że zdobnictwo w drewnie stało się jedną z najbardziej popularnych twórczości ludowych. Do rzeźbienia wykorzystywano różne rodzaje drewna, w zależności od przeznaczenia przedmiotu, który miał z niego powstać – jasne, żółtawe drewno jawora było twarde i zarazem elastyczne, buka i grabu najbardziej wytrzymałe, czereśni i gruszy ceniono za wyjątkową, złotawą barwę, lipy czy świerku ze względu na łatwość obróbki.

Snycerstwo charakteryzuje się różnorodnością technik – stosuje się ryt swobodny polegający na płytkim nacinaniu powierzchni drewna (wykorzystywany przy przedstawianiu postaci ludzkich i zwierzęcych) oraz ryt cyrkłowy, wykorzystywany przy komponowaniu kół, rozet, gwiazd. Wyróżnia się także techniki: wiórkową, wrąbkową, ażurową, stempelkową, wypalania, nakładania i kołkowania.

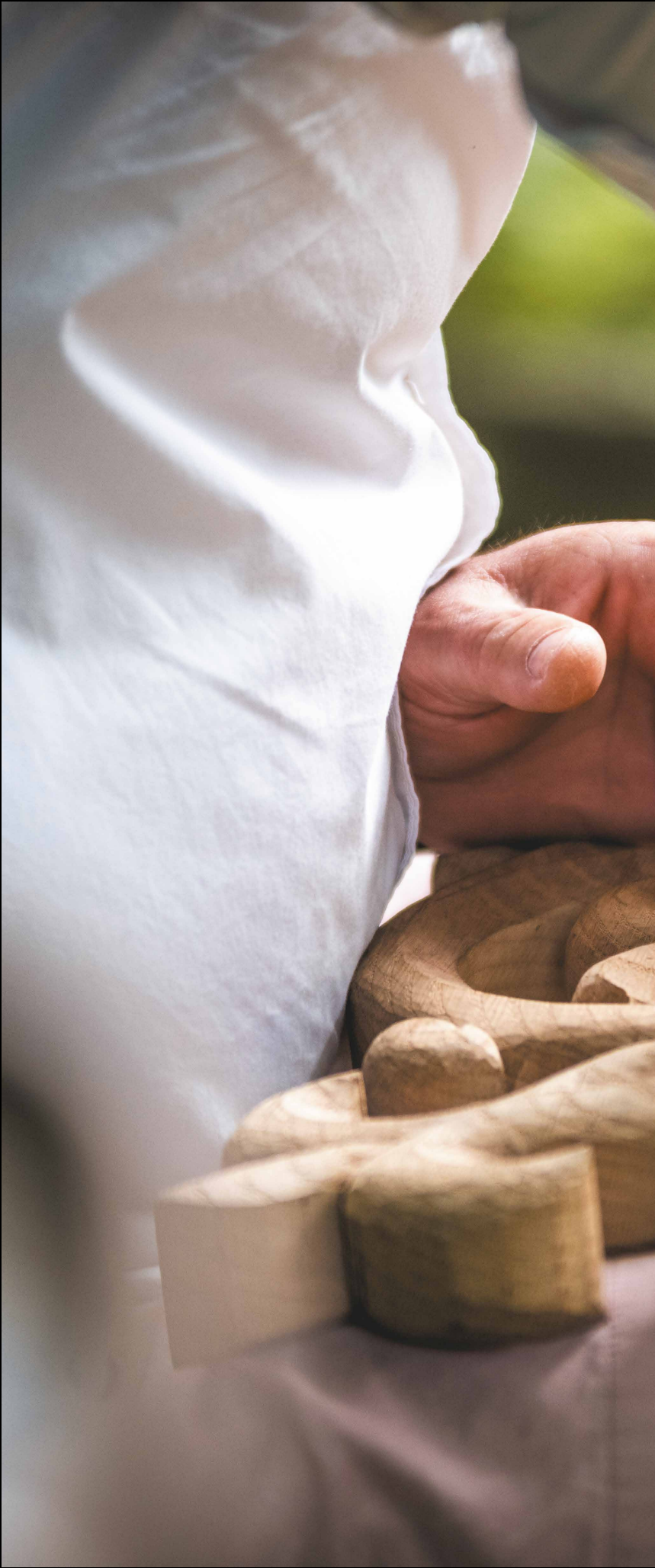
Wyroby snycerskie to głównie rzeźby dekoracyjne, najczęściej sakralne oraz elementy zdobnicze przy ołtarzach i wyposażeniu w świątyniach. Wiele z nich pokrywanych było polichromią i złoceniami. Ponadto, wyroby snycerskie to przedmioty codziennego użytku – meble, narzędzia, naczynia i ludowe zabawki, wykonywane najczęściej samodzielnie przez mieszkańców wsi były niejednokrotnie bogato zdobione.

Bogdan Kareł, Gorlice

Pasja do snycerstwa narodziła się u pana Bogdana – z wykształcenia inż. technologii materiałów – jak sam to określa przypadkiem. Jego przygoda ze snycerstwem rozpoczęła się w 1988 roku. Inspiracją do nauki rzemiosła było odnalezienie na strychu zdobionego elementu dekoracyjnego. Postanowił wówczas spróbować wykonać podobny element samodzielnie. Tak zrodziła się wyjątkowa pasja, wręcz miłość do snycerki, która trwa do dziś. Bogdan Kareł jest samoukiem. Tajniki rzemiosła poznawał poprzez praktykę – samodzielnie nauczył się sztuki snycerskiej, ostrzenia narzędzi, suszenia i bejcowania drewna. Wspomina: *Pewnego dnia przyjechał do mnie ktoś, kto pokazał mi zdjęcie zdobionej ramy i zapytał czy byłbym w stanie wykonać podobną. Ja tę ramę odtworzyłem – najpierw na próbę. A później, na zamówienie tego samego klienta, wykonałem jeszcze 50 takich ram. To była najlepsza szkoła.*

Bogdan Kareł obecnie tworzy przede wszystkim w tradycyjnej technice snycerskiej – płaskorzeźbie (również abstrakcyjnej), a także wykonuje rzadki rodzaj płaskorzeźby – ikony rzeźbione. Tworzy przedmioty użytkowe, głównie ramy, wzorując się na łemkowskiej, tradycyjnej snycerce. Rekonstruuje także przedmioty na zamówienie. Na zlecenie Muzeum Narodowego w Krakowie, rzeźbił oparcie krzesła wg projektu Stanisława Wyspiańskiego z roku 1904/1905, przygotowanego dla Zofii i Tadeusza Żeleńskich. Pan Bogdan jest stypendystą Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu – pracuje obecnie nad krzyżami morowymi, które staną w miejscach nieoznakowanych cmentarzy cholerycznych. Prowadzi ponadto warsztaty dla dzieci, młodzieży i dorosłych, podczas których dzieli się swoją wiedzą i przekazuje umiejętności kolejnym pokoleniom.







GONCIARSTWO



Gonciarstwo to wytwarzanie drewnianych deseczek – gontów, o przekroju klina, z wpustem wzdłuż dłuższej krawędzi, które łączone poprzez wsunięcie jednej deseczki w drugą, służą do wykonywania pokryć dachowych.

Pierwsze pisane wzmianki o gonciarstwie w okolicach Gorlic pojawiły się w XVII w. i dotyczą Szymbarku i okolicznych wsi. Mieszkańcy regionu, zwłaszcza położonych wysoko w górach terenów niesprzyjających uprawie roli, często poszukiwali dodatkowych, pozarolniczych źródeł dochodu. W ten sposób, zwłaszcza wśród Łemków zamieszkujących ziemię gorlicką rozpowszechniło się gonciarstwo. Gonty sprzedawane głównie na Słowacji, wytwarzano masowo od drugiej połowy XIX wieku. Głównymi ośrodkami tego rzemiosła były miejscowości, których mieszkańcy od dawna zajmowali się produkcją przedmiotów z drewna – Bielanka, Nowica, Przysłop, Leszczyny, Wołowiec i Łosie.

Gonciarstwo wymagało umiejętności, znajomości struktury drewna i przede wszystkim siły – gonty zazwyczaj wyrabiano w lesie, na miejscu ścinki. Tradycyjny, najbardziej prymitywny sposób wyrabiania gontów, polegał na pocięciu za pomocą piły niekorowanego pnia ściętego drzewa, na około półmetrowe „klocki”, które następnie rozłupywano wzdłuż średnicy pnia. Następnie, każdy z nich „szczypano” siekierą wzdłuż, na szereg mniejszych, klinowatych części, po czym nadawano odpowiedni kształt, strugając za pomocą ośnika na kobylicy. Po nadaniu gontowi kształtu, przystępowano do paszenia, czyli wycinania w szerszej jego części tzw. pachy – szczeliny, w którą przy układaniu połaci dachu, wsuwa się węższą część kolejnego gontu. Pachę wycina się narzędziem w kształcie litery „T” zwanym „struh”. Pionową część struha stanowi drewniana rękojeść, a poziomą prostokątne ostrze, zagięte na końcach tak, że tworzy ro-

dzaj dłuta.

Gonty wytwarzano techniką szczypania z drzew iglastych, głównie jodły. Wykonane w ten sposób, ze względu na brak kanałów żywicznych oraz zachowanie naturalnej struktury drewna, cechowały się dużą trwałością. Dach pokryty dobrze wykonanym gontem, mógł wytrzymać nawet 80 lat.

Piotr Wiencko, Bielanka

Piotr Wiencko od kiedy pamięta pracuje z drewnem. Pomimo tego, że z wykształcenia jest mechanikiem samochodowym, to właśnie z wytwarzaniem przedmiotów z drewna związał swoje życie zawodowe – na co dzień wykonuje drewniane młotki do mięsa i inne przedmioty codziennego użytku. Pan Piotr mówi: *Dawniej w Bielance w każdym domu wyrabiano gonty. Gdy byłem małym chłopcem podpatrywałem przy pracy ojca – gonciarza i wytwórcę drewnianych przedmiotów codziennego użytku – gdy podroستم, ojciec przekazał mi tajniki rzemiosła. Niestety obecnie, tradycyjne gonciarstwo zupełnie zamiera – współczesne gonty wykonuje się najczęściej maszynowo – tzw. szczypane gonty, wykorzystujące stare, pracochłonne techniki wykonują jedynie na pokazach.*







ZESPÓŁ ŁEMKOWSKI

RUTY UWITE I JULIA DOSZNA



Ruty Uwite to 10 kobiet – miłośniczek pieśni słowiańskich. Ich spotkanie dokonało się w ramach realizowanego w 2017 roku przez Zagrodę Maziarską w Łosiu – oddział Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów – projektu „Mistrz Tradycji – Julia Doszna”. Wspólne śpiewanie zaowocowało nagraniem płyty *Pieśni Kobiet*, zawierającej stare, nierzadko zapomniane łemkowskie pieśni, zaczerpnięte z bogatych zbiorów Oskara Kolberga i Romana Reinfussa.

Z czasem zespół wzbogacił swój repertuar o pieśni polskie, ukraińskie, białoruskie i rosyjskie. Obecnie z powodzeniem wykonuje je na scenach w całej Polsce. Repertuar pieśniarek podyktowany jest porami roku, świętami i obrzędami. Pieśni traktują o codziennym życiu, zwyczajach oraz uczuciach.

Julia Doszna, Bielanka

Julia Doszna jest pochodzącą z Bielanki pieśniarką łemkowską. Całe swoje życie związała z Łemkowszczyzną. Śpiew towarzyszył jej od dzieciństwa i do dzisiaj stanowi najpełniejszą formę wyrazu artystycznego.

Wykonania pani Julii łączą w jedno piękną, jedwabistą i niezwykle ciepłą barwę głosu z niezwykle wrażliwością. W śpiewie stara się zachować wszystkie charakterystyczne dla łemkowskiej melodyki cechy – czardaszowe rytmy, zawodzenie, przeciąganie.

Jest jedną z najbardziej znanych i cenionych pieśniarek łemkowskich. Występując najpierw z zespołem Jarosława Trochanowskiego Łemkowyna, a potem już samodzielnie na estradach w Polsce i zagranicą, prezentuje i upowszechnia kulturę łemkowską. Jako dojrzała pieśniarka chętnie dzieli się swoim doświadczeniem z dziećmi, młodzieżą i Rutami.











DZIEGCIARSTWO



Dziegiarstwo to sposób wytwarzania, w procesie suchej destylacji kory, gęstej, żółtej lub czarnej cieczy o charakterystycznym zapachu. Popularne było we wsiach łemkowskich – zwłaszcza Bielance i Łosiu. Wzmianki o dziegiarzach na tych terenach pojawiają się już w XVII-wiecznych materiałach źródłowych. Tajniki związane z pozyskiwaniem dziegiu przekazywane były najczęściej z pokolenia na pokolenie, a jego wyrabianiem zajmowały się całe rodziny.

Proces wyrobu mazi rozpoczynano od pozyskania i wysuszenia odpowiedniego drewna. Następnie przystępowano do wykonania tzw. mielerza – lejkowatego, około metrowego dołu w ziemi, wewnątrz oblepionego gliną. Najodpowiedniejszym miejscem do jego wykonania był stromy brzeg, fosa lub górką. Na dnie zagłębienia, pod odpowiednim kątem umieszczano metalową rurkę, którą otrzymywany w procesie destylacji wyrób spływał do podstawionego naczynia. Kolejną czynnością było dokładne ułożenie nad otworem stosu z żywicznych kawałków – tzw. smolek, które zapewniały pozyskanie dziegiu. Stos drewnianych szczapek obkładano dokładnie zwilżonym sianem a następnie darniami trawy tak, by zamknąć całą konstrukcję. Jedynie na wierzchołku umieszczano drewniane szczapki, które podpalano w celu uzyskania wysokiej temperatury wewnątrz kopca. Gdy ogień spowodował wzrost temperatury i wypalenie tlenu wewnątrz, zamykano kopiec darnią i pozostawiano do czasu, gdy po kilku godzinach z dna mielerza wypływał pożądany dziegieć. Niekiedy, gdy drewno nie było wystarczająco wysuszone wraz z dziegiem wypływała także woda z terpentyną. Cały proces, w zależności od ilości drewnianego surowca użytego do destylacji, mógł trwać nawet 8-10 godzin.

Dziegieć ma właściwości antyseptyczne, dlatego wykorzystywano go w medycynie ludowej do leczenia ran, chorób

skórnych – nazywany był niekiedy „łemkowską apteką”. Maż wykorzystywano także poza leczeniem – jako środek odstraszający owady, zabezpieczający skóry oraz w gęstszej postaci jako smaru lub kleju.

Dziegiarz rozprowadzał zdrowotną maż wśród mieszkańców wsi najczęściej w charakterystycznym wełnianym stroju, wyposażony w plecak, lejki i miarki.

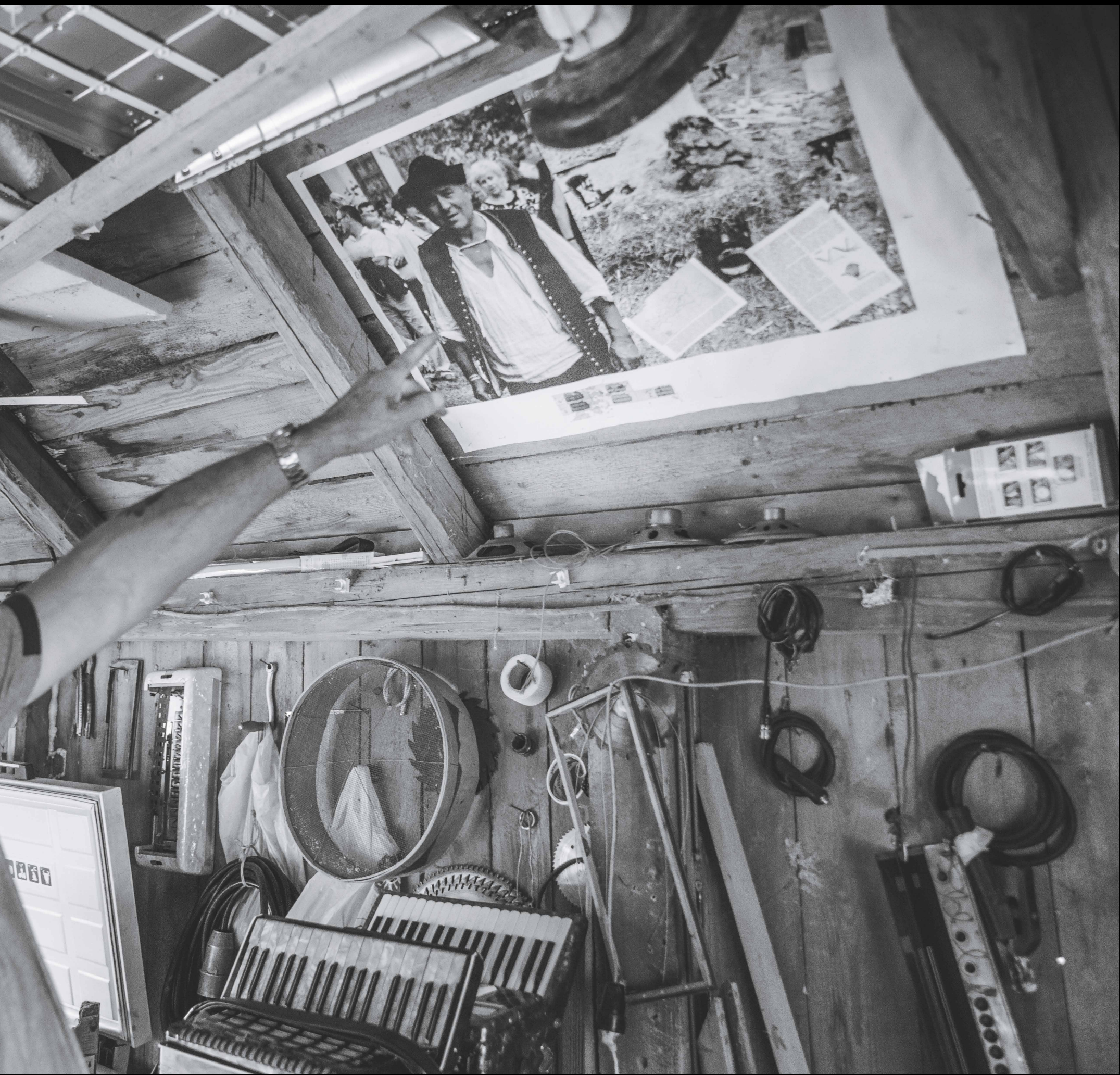
Roman Penkała, Bielanka

Tajniki dziegiarstwa przekazał panu Romanowi ojciec. W czasach, gdy nowoczesne kosmetyki i preparaty nie były powszechne, Roman Penkała przemierzał okoliczne wsie w typowej wełnianej koszuli, spodniach i kapeluszu, handlując swoimi wyrobami.

Pan Roman przez lata dzielił się swoim doświadczeniem z młodszymi adeptami pozyskiwania dziegiu. Obecnie, odpoczywając na emeryturze wciąż chętnie opowiada o sposobach i procesie pozyskiwania dziegiu, wzbogacając opowieści historiami, które zdarzyły mu się podczas handlu mazią.













Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Dofinansowano ze środków Ministra
Kultury, Dziedzictwa Narodowego
i Sportu w ramach programu
Narodowego Centrum Kultury
„Kultura – Interwencje 2021”



GORLICE
MIASTO ŚWIATŁA

GCK GORLICKIE
CENTRUM
KULTURY